Nr. 14. (122) Cena numeru 80 fen. Lublin, dnia 4 kwietnia 1920. Rok IV.

ROBOTNIK

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WARSTW PRACUJĄCYCH.

Organ Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

Adres Redakcji i Administracji:
Krakowskie-Przedmieście 7, I piętro.
(Lokal Stow. Robotników Chrześc.)
Redaktor przyjmuje: w pon. od 12—1; we wtorki od 1—2 popoł. w inne dni, prócz świąt od 6—7 wiecz.
W pilnych sprawach redakcyjnych, jak również we wszystkich kwestjach, obchodzących osobiście redaktora „Robotnika", należy się zwracać pod adresem: Feliks Kozubowski, **Szopena 21, m. 12**

Przedpłata wynosi: kwart. z przes. 9 mk. dla członków Stow. na prow. z przes. 6 mk.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz petitowy 1-szpaltowy na ostatniej stronie 1 mk., na 1-ej stronie 2 mk., w tekście 3 mk. Drobne ogłoszenia po 20 fen. za każdy wyraz.
Administracja otwarta codziennie od godz. 9—3 po poł. i od 5—9 wieczorem

PRACĄ i ŁADEM.

W dzień Zmartwychwstania.



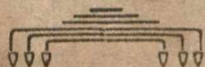
Gdy biały Anioł z nad Chrystusa głowy,
Na wartę rzymską sen siejąc tajemnie,
Odwalił zimny, ciężki głaz grobowy
I promień światła tchnął w grobowe ciemnie:

Na radość światu stał się cud nad cudy,
I dziwował się człek wszelkiego stanu,
I wraz głos poszedł między wszystkie ludy —
Chrystus zmartwychwstał! Radujmy się w Panu!

Przez śmierć męczeńską dzieło Odkupienia
Wedle proroczej spełniło się karty:
Bóg zmarł dla człeka, dla jego zbawienia,
I łeb wężowy na proch został starty.

Lecz, odkupieni krwią Baranka Bożą,
Znów popadliśmy w matnię nieprawości,
I znowu, skuci grzechową obrożą,
Brniemy w kałużę niecnoty i złości.

Więc dziś Cię znowu błagamy, o Chryste!
Przez śmierć męczeńską, przez Twe zmartwychwstanie,
Daj nam oglądać światło wiekuiste
I od nas samych ratuj nas, o Panie!



ALLELUJA!

Świętem nadziei była dla nas przez długie lata niewoli każda Wielkanoc. Bóg — Człowiek, zmartwychwstający z chwałą, Bóg — Człowiek, odwalający kamień grobowy był dla nas nie tylko symbolem zwycięstwa dobra nad złem, ale również widomym dowodem, że duchowi śmierci zadać nie można, tak jak nie można również zabić Prawdy i Sprawiedliwości, chociażby je na krzyżu rozpięto i umęczono.

Myśl narodowa polska, błądząc ustawicznie po mrocznych lochach kazamat i po bezkresnych przestrzeniach Sybiru, tylko raz w roku, na Wielkanoc, mogła pokrzepiać się wiarą i nadzieją w niezniszczalność prawa do życia. Tylko raz w roku, kiedy dzwony radośnie odzywają się na chwałę Zmartwychwstałemu Bogu Człowiekowi, naród polski, złamany i rozdarty, miał prawo zwracać swe oczy ku temu godłu Męki, które zaiste i naszem było godłem, ku Krzyżowi.

Ale jak Krzyż stał się symbolem naszego upadku i poniżenia, jak stał się wyobrażeniem naszej śmierci politycznej — tak z drugiej strony cud Zmartwychwstania musiał do głębi wstrząsać właśnie sercami Polaków, musiał przemawiać do nich silniej i wyraźniej, aniżeli do innych ludów, które nie zaznały goryczy i hańby niewoli i nie były złożone żywcem do grobu.

Wyjątkowe losy naszego narodu wyraziły się też w wyjątkowym stosunku jego do Święta Zmartwychwstania.

Cześć i pokora, nadzieja i wiara, miłość i uwielbienie: — wszystkie te uczucia w dziwny sposób kojarzyły się w naszym umyśle i sercu.

Alleluja! — brzmiało we wszystkich świątyniach, grało na wszystkich dzwonach, było na wszystkich ustach.

Alleluja! „Chwalcie Pana".

Czy może być coś piękniejszego, coś podnioślejszego i wymowniejszego, jak to krótkie zawołanie?

Chwalcie Pana!

Chwalcie Go za mękę i cierpienia, albowiem przez nie tylko można się oczyścić i wnijść do Królestwa niebieskiego.

Chwalcie za ciężkie doświadczenia, albowiem one są dowodem, że Bóg o was myśli i pragnie lepszymi uczynić.

Chwalcie Pana za wszystko, co dobre i za wszystko, co złe, albowiem taka jest jego wola*).

Chwalcie Go zawsze i wszędzie...

I chwalił naród polski Boga, wielbił Go i znosił za wiarę prześladowania. Świadczą o tem Kroże, Września, Podlasie i Chełmszczyzna, świadczą ci, co ginęli na stokach cytadeli z modlitwą na ustach i z krzyżem w ręce, zapatrzeni w jasne, pogodne niebo, jak męczennicy pierwszych wieków Chrześcijaństwa.

I wierzył naród polski w słowa natchnionego kaznodziei, że „Pan Bóg ożywi nas, a po dwu dniach trzeciego dnia zbudzi nas".

Dziś jesteśmy już żywi i obudzeni, jesteśmy wolni zupełnie. Cud Zmartwychwstania ziścił się na umęczonej Polsce, na tym Łazarzu i Chrystusie narodów.

Radujmyż się tedy całem sercem i bijmy korny pokłon Panu, wołając z głębi duszy:

ALLELUJA!

*) „Za wszystko dziękujcie, albowiem taka jest wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was" (Św. Paweł Apostoł w I. liście do Tessalończyków).

Wszystkim naszym Członkom, Czytelnikom, Korespondentom i Przyjaciołom życzymy serdecznie wesołych Świąt.

Zarząd Stow. Rob. Chrześć.
Redakcja „Robotnika".

ŻAL MI TYCH LUDZI...

Żal mi tych ludzi, którzy na świecie
Zawód i boleść spotkali,
Dla których nigdy nie kwitło kwiecie,
Co we śnie nawet płakali...

Żal mi tych ludzi, którzy przed sobą
Nie widzą tęczy uroków,
Dla których wszystko skryte żałobą,
Nie znają jasnych obłoków...

Żal mi tych ludzi, u których oczy
Życia dramatem zamglone,
Dla których smutek wkoło się toczy
I wije z cierni koronę...

Żal mi tych ludzi, u których w duszy
Zamarło srebrne marzenie,
Którym łza cicha serca nie skruszy,
Bo w niem zaległo milczenie...

Żal mi tych ludzi, którym brak siły
Wzbić się w zaziemskie wszechświaty,
Dla których gwiazdy blask utraciły,
Dla których zbladły już kwiaty...

Żal mi tych ludzi, którzy przez cudzą
Kamienność serca zginęli,
Żal mi tych, którzy dotąd się łudzą,
Aż ich śmierć wziąć się ośmieli...

MGŁAWICA.

Co sądzić o budżecie i o wojnie?

Minister skarbu St. **Grabski** przedstawił Sejmowi projekt budżetu państwowego za czas od 1 lipca r. 1919 do 31 marca 1920 r., oraz prowizorjum budżetowe na czas od 1 kwietnia do 31 grudnia 1920.

Półtoraroczny okres czasu podzielony został, jak widzimy, na dwa perjody 9-cio miesięczne. W pierwszym perjodzie, który kończy się w dniu 31 marca r. b., dochody wynosiły 3 miljardy marek, wydatki zaś osiągnęły sumę przeszło 15 miljardów marek, a więc deficyt przekroczył **12 miljardów.** Prowizorjum budżetowe na resztę b. r. przewiduje dochody w wysokości 6 miljardów marek, wobec czego deficyt w czasie od 1 kwietnia do końca grudnia r. 1920 wyniesie okrągło **41½ miljardów czyli miljard marek tygodniowo!**

Zwrócić należy uwagę na to, że budżet państwowy obejmuje od 1 lipca r. 1919 wszystkie trzy dzielnice Polski, jest to więc budżet całkowity i daje zupełny obraz naszej gospodarki finansowej. Przedstawia się ona smutno; tego niema co ukrywać. Jeżeli jednak przyjrzymy się cyfrom uważniej, to okaże się, że stan naszego budżetu nie jest bynajmniej rozpaczliwy, jak to rozgłaszają wrogowie zewnętrzni Rzeczypospolitej (Niemcy, Czesi i bolszewicy) oraz jej przeciwnicy wewnętrzni (żydzi, socjaliści i komuniści).

Rozpatrzmy najpierw budżet za miniony okres 9 miesięczny. Na wstępie należy zaznaczyć, że w najlepiej nawet zorganizowanych państwach były pewne działy gospodarki, które bezpośrednio nie tylko nie dawały dochodu, ale nawet przynosiły same w sobie ogromny deficyt. I nie mogło być inaczej.

Wiemy, że każde państwo wydaje bardzo wielkie sumy na szkoły, chociaż nie ma z nich żadnych dochodów, albo w najlepszym razie bardzo nieznaczne. Podobnie ma się rzecz z armją i flotą wojenną, której utrzymanie pożera setki miljonów rocznie, która jednak nie daje państwu dochodu. Z reguły biernemi były w bilansie państwowym ministerstwa spraw zagranicznych, wewnętrznych, sprawiedliwości, przemysłu i handlu, rolnictwa, robót publicznych, oraz trzy wyżej wspomniane, t. j. min. oświaty, wojny, i marynarki. Były one biernemi w dosłownem znaczeniu, istotnie bowiem brały tylko pieniądze ze skarbu państwa, nie zasilając go wcale lub tak nieznacznie, że deficyt wynosił całe miljardy.

Był to jednak **deficyt pozorny**, gdyż inne działy gospodarki państwowej, jak: min. skarbu, kolei, oraz poczt i telegrafów, dostarczały takich dochodów, że wszystkie wydatki mogły być zapomocą nich doskonale, częstokroć z nadwyżką pokryte. Ministerstwo skarbu miało pod swym zarządem podatki pośrednie i bezpośrednie, cła, różne opłaty, dobra i przedsiębiorstwa państwowe. Ze źródeł tych płynęły też ogromne sumy, które następnie rozdzielano pomiędzy poszczególne ministerstwa w celu pokrycia ich wydatków. Ponadto bardzo poważny dochód przynosiły zwykle koleje i poczty. W ten sposób państwo mogło mieć zawsze dosyć pieniędzy na swoje potrzeby, o ile oczywiście gospodarka była racjonalna. Jeżeli dochód okazał się mniejszy od wydatków, wtedy trzeba było dla uniknięcia deficytu zaciągnąć pożyczkę. Z tych czy owych powodów wszystkie bez wyjątku państwa świata zadłużyły się z czasem w stopniu mniejszym lub większym. Dzisiaj niema w Europie ani jednego państwa, które mogłoby wykazać się normalnym budżetem. Nawet t. zw. neutralne kraje (Szwecja, Hiszpanja, Norwegja, Danja, Szwajcarja i Holandja) mają poważne deficyty, a największe i najlepiej zorganizowane potęgi gospodarcze, jak Anglja i Francja,*) uginają się pod brzemieniem długów, nie mówiąc o Niemczech Austrji i Rosji, które stoją wprost bezradne wobec ogromu swojego deficytu.

Na budżet polski należy zatem patrzyć nie ze stanowiska przedwojennego ale z punktu widzenia warunków obecnych. Należy również brać pod uwagę różnicę, jaka zachodzi w wartości naszej waluty i waluty amerykańskiej, angielskiej czy choćby francuskiej.

Przy takich zastrzeżeniach dziesiątki miljardów, jakimi operuje nasz budżet, nie powinny nikogo przerażać. Wydatki wszędzie zwiększyły się dzisiaj w sposób nadzwyczajny, gdyż wojna wywołała przewrót w stosunkach ekonomicznych i cały szereg państw zrujnowała gospodarczo alba sprowadziła zastój w ich rozwoju. Ponadto pamiętajmy, że Polska prowadzi **wojnę** i że ta wojna kosztuje już 10 miljardów, a do końca bież. roku (o ile nie zostanie zawarty pokój) pochł nie jeszcze jakieś 15 miljardów, razem więc może nas kosztować do 25 miljardów marek. Znaczne sumy pożera i nadal będzie pożerać **aprowizacja**, na którą rząd wydał w okresie od 1 lipca ub. roku do końca marca b. r. 521 miljonów marek **roboty publiczne** (deficyt 861 miljonów mk.) i ochrona pracy (244 milj. mk.) **Koleje**, które są w znacznej mierze na usługach bohaterskiej naszej armji, nie tylko nie przynoszą dochodu, ale obciążyły skarb państwa **miljardem** deficytu. Nie opłaca się również poczta (blizko 100 milj. def.); tylko min. skarbu dało skromny dochód w postaci jakichś 300 miljonów, którymi atoli nie można pokryć nawet wszystkich wydatków na oświatę.

Jeżeli z rozchodów za czas od połowy ub. roku do Wielkanocy b. r. odejmiemy wydatki na wojnę w okrągłej sumie 7 miljardów mk., okaże się, że rozchody normalne przekraczają nieco sumę 8 miljardów, dochody zaś wynoszą tylko 3 miljardy. Mamy wobec tego deficyt właściwy w wysokości przeszło 5 miljardów marek, z czego na zapomogi dla bezrobotnych, na aprowizację, na i nieopłacające się roboty publ. przypada przeszło 1600 milonów marek. Na resztę deficytu składa się bezwątpienia wadliwa organizacja władz skarbowych w Królestwie które nie ściągają opłat i podatków tak, jakby powinny. Galicja również nie jest w porządku, lecz tłomaczy ją po części okropne zniszczenie, jakiego doznała w czasie wojny. Nawet były zabór pruski nie zdołał związać końca z końcem, gdyż wykazał (23) miljony deficytu, co świadczy, że położenie ekonomiczne jest wszędzie istotnie ciężkie.

Co się tyczy prowizorjum budżetowego na resztę roku bież., to jak już powiedzieliśmy, wykazuje ono w dochodach zaledwie 6 miljardów mk., podczas gdy **wydatki wyniosą 47 i pół miljarda marek.** Jeżeli jednak i w tym budżecie skreślimy nadzwyczajne wydatki na wojnę w sumie 13⅔ miljardów, na aprowizację (11 miljardów), na uprawę odłogów (770 miljonów), t. j. razem 25 i pół miljarda, — to okaże się, że normalny budżet nasz na okres 9-miesięczny obejmuje w dochodach 6 miljardów, a w wydatkach 22 miljardy marek. Jeżeli dalej zamienimy nasze marki na dolary po kursie z końca marca, przekonamy się, że 16-miljardowy deficyt wyniesie w rzeczywistości **około 100 miljonów dolarów.***)

Przyjrzyjmy się teraz wojnie, którą Polska toczy z bolszewicką Rosją. Ileż to razy socjaliści rozdzierali szaty z powodu niesłychanych rzekomo ciężarów, jakie spadły i w przyszłości jeszcze spadną na Polskę z tytułu tej wojny. Otóż, gdy zamienimy na dolary 10 miljardów marek, które wojna do dziś pochłonęła, otrzymamy **63 miljony dolarów** t. j. dwa razy mniej, niż Stany Zjednoczone wydawały co roku na swoją marynarkę. Co więcej! Gdyby wojna, co nie daj Boże, potrwała jeszcze do końca b. r., ogólne koszta jej wyniosłyby 25 miljardów marek t. j. zaledwie **156 miljonów dolarów**, a więc tyle, ile wydawał amerykański departament wojskowy corocznie — w czasie pokoju i to przy armji, liczącej zaledwie 75.000 żołnierzy, podczas gdy armja polska liczy obecnie pół miljona wojowników.

---

*) Sytuacja Anglji o tyle jest korzystniejsza, że przemysł jej rozwija się normalnie, a nadto budzet angielski wykazuje równowagę.

*) Dolar ma obecnie wartość 160 marek polskich. Chcąc tedy przeliczyć jakąś sumę w markach polskich na dolary musimy w niej pomieścić liczbę 160. Iloraz. który otrzymamy, da nam wartość tej sumy w dolarach.

Z krainy nędzy i śmierci.

Od osoby, która powróciła przed kilku dniami z Moskwy, otrzymaliśmy bardzo ciekawe wiadomości o stosunkach, panujących w byłej stolicy carów. Informator nasz wyjechał z Moskwy w pierwszych dniach grudnia, lecz dopiero teraz udało mu się szczęśliwie powrócić do kraju. Mimo to szczegóły, przedstawione przez niego, są tak interesujące, że uważamy za stosowne podać je do publicznej wiadomości.

Redakcja.

Przedewszystkiem stwierdzić trzeba iż wieści, przedostające się do nas bądź to za pośrednictwem reemigrantów, bądź też zapomocą prasy zagranicznej, nie tylko nie są przesadzone, ale, przeciwnie, malują często zbyt oględnie krwawą i ponurą rzeczywistość. W Moskwie, jak nas objaśniał przygodny informator, szaleje orgja reakcji bolszewickiej. Na czele „czerezwyczajki" tamtejszej stoi osławiony Dzierżyński, Polak z pochodzenia, ale zmoskwiczony duchowo, istne wcielenie zbrodni, bestja w ludzkiej postaci. Prawdą jest to, co pisano o nim, że rozstrzeliwuje osobiście skazańców, mierząc do ofiar z tyłu na odległość 5 kroków! Komisarzem do spraw „polskiego bolszewizmu" w Moskwie jest Brodzki, syn ochrzty, kreatura także bardzo nędzna, o której mówią, że upatrzona była na prezydenta rządu sowietów w Polsce. W Moskwie istnieją również 4 szkoły dla agitatorów bolszewickich, skąd falangi całe szpiegów i płatnych emisarjuszy rządu sowieckiego ruszają zagranicę, zwłaszcza zaś do Polski i do Niemiec. Z niesłychaną zaciekłością tępi się w Moskwie wszystko, co polskie i katolickie. Pod tym względów sowiecka Moskwa w niczem nie ustępuje caro - i prawosławnej. Za dowód niech posłuży fakt spalenia(!) wszystkich książek z polskiej księgarni, o ile nie były wyraźnie bolszewickie.*) Barbarzyński ten objaw nietolerancji godny jest jakiegoś Dżyngischana albo Wandalów. Do wybitnych „osobistości" bolszewickich zalicza się również niejaki Marchlewski, Polak znowu, ale ożeniony z żydówką, którą poślubił cywilnie po rozwiedzeniu się z prawowitą małżonką. Żydówka ta jest wizytatorką wszystkich szkół polskich w Moskwie, chociaż nie posiada nawet średniego wykształcenia(!)

Przejdźmy teraz do przedstawienia stosunków ekonomicznych. Wobec śmiesznie małej wartości rubla, zarobki, mimo, że są bardzo wysokie, nie wystarczają na utrzymanie. To też proletarjat miejski, jak również inteligencja i t. zw. burżuazja, żyją w nieopisanej nędzy. Aprowizacja znajduje się w stanie nad wyraz opłakanym. Mąki i kaszy nie można wcale dostać, jajko kosztuje 60 rubli, funt soli 750 rb., funt kartofli 100 rb., funt masła 1400 rb„ funt chleba czarnego 280 rb., funt cukru 1800 rb. i t. d.**) W zestawieniu z temi potwornemi cenami, jakie za żywność trzeba płacić, nie zdziwią nas zbytnio ceny ubrań, dorożek i t. p. Za najskromniejszy garnitur męski trzeba zapłacić od 11.000 do 15.000 rb., za robotę butów 2.500 rb., za upranie koszuli 25 rb., za stare kalosze 2.500 rb., za dorożkę na dworzec 500 rb. Nawet takie drobiazgi, jak papier, tramwaj i t. p. stały się niedostępnemi dla mas szerokich, skoro arkusz papieru kosztuje 1 i pół rb., koperta $1^{1}/_{2}$ rubla, bilet tramwajowy 5 rb. Czy może w takich warunkach wyżyć średni urzędnik, który, mając żonę i dzieci, otrzymuje 4.800 rb. miesięcznie?

*) Księgarnia ta znajduje się przy ul. Sretienskij pereułok.

**) Wszystkie te ceny podane są według stanu z pierwszych dni grudnia r. 1919.

NASZA PRZYSZŁOŚĆ.

Dokończenie.

Prezydent ministrów, p. Skulski, odmalował niedawno temu położenie gospodarcze Polski w sposób następujący:

Stan aprowizacji jest trudny, od maja jednak zaczną nadchodzić transporty zagraniczne, które mają być wysyłane z Ameryki.

Uruchomienie przemysłu przedstawia się coraz lepiej. Organizuje się przemysł włókienny, zatrudniający obecnie 40 proc. robotników. Zakłady hutnicze i kopalnie nie mają bezrobotnych. Tylko produkcja węgla jest niewystarczającą i nie poprawi się przed zajęciem Śląska Górnego i Cieszyńskiego. Potrzeba nam około $1^{1}/_{2}$ miljonów ton miesięcznie, dotychczas zaś dostarcza Górny Śląsk 250.000, nasze kopalnie 500.000, Śląsk Cieszyński 90.000, —razem 840.000 ton, co oznacza połowę ilości, potrzebnej dla kolei i przemysłu.

Liczba bezrobotnych maleje, a w lecie nie będzie ich prawie wcale. (W dniu 6 marca było bezrobotnych w Królestwie 222.037, z czego pobierało zapomogi 62.419; w Małopolsce było bezrobotnych 2487).

W taborze kolejowym mamy 60.000 wagonów, potrzeba zaś 150.000. Z lokomotywami jest gorzej, administracja jednak się poprawia, zatorów niema, a Królestwo, Poznańskie i Małopolska idą ku lepszemu wyzyskaniu taborów. Na ziemiach wschodnich ruch jest uregulowany; wagonów dostarczą nam fabryki i zagranica, kilkanaście tysięcy otrzymamy od Niemiec.

Urządzanie województw ujednostajni urzędy. Władze powiatowe będą podporządkowanie staroście, a organizacja województw poprawi rzecz radykalnie i odciąży ministerstwo spraw wewnętrznych.

FELIKS KOZUBOWSKI

(SYN)

Z otchłani ku słońcu.

Powieść.

9)

Książę wyszedł szybko z restauracji i siadł natychmiast w dorożkę, każąc się wieźć na dworzec. Był wzburzony do najwyższego stopnia i tylko siłą woli nakazywał sobie spokój. Zrazu przyszło mu na myśl, czyby nie dobrze było wydać policji rozkaz ujęcia Newmana. Ale po zastanowieniu porzucił ten zamiar, który zresztą od początku wydawał mu się nie na miejscu. Próbował następnie wmówić w siebie, że widzi niebezpieczeństwo w przesadnych rozmiarach, że Newman ma, być może, plan doskonały i dobrze obmyśloną organizację, ale państwo nowożytne jest organizacją w swoim rodzaju także doskonałą, która potrafi niejeden cios odeprzeć. Zresztą, gdyby Newman brał na serjo swoje plany i gdyby je chiał teraz realizować. to nie zwierzałby się z tem jemu—przedstawicielowi „burżuazyjnego" porządku rzeczy. Potem jednak znowu naszły go różne wątpliwości i nie mógł na niektóre pytania znaleźć odpowiedzi. Ostatecznie powiedział sobie, że wobec nadchodzących wypadków jest na razie bezsilny i że należy zaczekać, aż strona przeciwna zacznie działać. Nie przyniosło mu to uspokojenia, ale na pewien czas usunęło z myśli bezpłodne rozważania, które do niczego nie mogły doprowadzić.

Pociąg błyskawiczny unosił Cyprjana szybko w stronę stolicy. Oparty wygodnie o miękkie, pluszem pokryte poduszki, zasypiał już, gdy naraz do przedziału weszło towarzystwo, złożone z jakiegoś pana i dwóch dam, elegancko ubranych. O śnie mowy być już nie mogło, gdyż wszyscy troje żywo o czemś rozprawiali. Zrazu książę nie zwracał na to żadnej prawie uwagi. Nagle jednak posłyszał słowa: „zamach" i „anarchiści". To go wybiło do reszty ze snu. Zaczął się nieznacznie przysłuchiwać rozmowie.

—Co najciekawsze, że przy nieboszczyku nie znaleziono żadnych dokumentów—dziwiła się jedna z pań.

—To zupełnie naturalne. Związek, który wysłał sprawcę zbrodni, wiedział, że nieszczęśliwy idzie na pewną śmierć i z góry już postanowił zatrzeć wszystkie ślady—rzekł towarzyszący im mężczyzna.

—Policja będzie miała trudne zadanie—odezwała się druga dama.—Obawiam się, że straszna zbrodnia nie zostanie ukarana tak, jak należy. Dobrze to mówi nasze przysłowie: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże". Król nieboszczyk zanadto się udzielał, a przecie w tych czasach o nieszczęście tak łatwo...

Książę zdrętwiał.

—Król—nieboszczyk? Co to ma znaczyć? O jakim królu tu mówią?

Chciał zapytać, ale słowa uwięzły mu w krtani. Wytężył więc słuch, aby jeszcze coś usłyszeć, aby dowiedzieć się prawdy.

—Moja droga—mówił podróżny, który był widać mężem drugiej damy—właśnie w tych czasach król nie może się otaczać nimbem jakiegoś niedostępnego majestatu. I wcale nie mam za złe nieboszczykowi, że zbliżał się do ludu. Owszem... owszem... dziś tak być musi, bo tego wymaga duch czasu.

—Czy król zginął na miejscu?—wtrąciła pierwsza z pań.

—Lekarze stwierdzili, że już pierwszy strzał musiał być śmiertelny. Kula przeszła ponad uchem przez całą szerokość czaszki.

Książę Cyprjan nie dowierzał jeszcze własnym uszom. Niestety, dalsze szczegóły utwierdziły go w przekonaniu, że ojciec jego, król Jan, został zamordowany i że zabójca, po spełnieniu zbrodni, z kolei

Ponadto wniesiony będzie projekt ustawy o rozgraniczeniu zakresu działania władz centralnych. W ten sposób ustanie niewłaściwość, że ten sam dział administracyjny należał do kilku ministerstw, co pociągało za sobą kolizje, pochłaniało dużo czasu i nerwów. Dalszym środkiem uregulowania administracji będzie ustawa służbowa dla urzędników. Prezydent ministrów stwierdza, że w sprawach administracji wychodzimy z zamieszania.

Sprawę finansów i waluty poprawi wywóz nafty i drzewa, pożyczka wewnętrzna i zewnętrzna. Amerykańska pożyczka przyniesie nam 100 miljonów dolarów, a może nawet i ćwierć miljarda. Pożyczkę wewnętrzną poleci się szczególnej uwadze ludności, a jeśli się nie uda, ściągnie się ją w drodze przymusowej. Cukier będziemy mogli wywozić do Francji i Niemiec. Węgiel, cukier i drzewo podniosą doskonale nasze finanse.

Powyższe wiadomości, czerpane z oświadczenia prezydenta ministrów, przekonywują, że niema powodu do rozpaczy, do opuszczania rąk, do gorzkich uwag na temat naszej przyszłości. Polska jest i tylko od nas, od naszej dobrej woli i od naszych wysiłków — zależy dalsze jej istnienie. Garnijmyż się więc do dzieła, do roboty, pamiętając, że tylko pracą i ładem można utrzymać to, co zostało stracone próżniactwem i anarchją przodków.

Na cudze barki.

Od czasu wznowienia państwowości polskiej często spotykamy się z niepożądanym faktem, a mianowicie z brakiem energji i rzutkości czyli inicjatywy u osób pojedyńczych. Jeżeli znajdziemy się w kółku osób, zewsząd rozlegają się narzekania na obecny stan rzeczy, poszukiwanie poza sobą winowajców, — wreszcie spychanie wszelkiej odpowiedzialności za to, co się dzieje — na rząd polski. Nie pomyślimy na chwilę, nie zastanawiamy się, że rząd — to my wszyscy, a wina niezupełnie prawidłowej działalności tegoż rządu niejednokrotnie leży po naszej stronie. W długoletniej niewoli u zaborców, bez różnicy, w której dzielnicy mieszkaliśmy, czy będzie to Wielkopolska, Małopolska (Galicja) czy Kongresówka (wzgl. zabór rosyjski), przyzwyczailiśmy się do żywiołów obcych, prawie zawsze wrogich narodowości. To przyzwyczajenie tak głęboko zapadło w nasz charakter i usposobienie, że dziś, choć wolni i niezależni od obcych, z tą myślą nie możemy się jeszcze pogodzić. Wielu dotąd nie czuje, że jesteśmy „u siebie". Stąd też rozporządzenia i zarządzenia polskiego rządu traktujemy jako obce, nieprzyjazne i na szkodę naszą pomyślane.

Nie zdajemy sobie jasno sprawy i nie pamiętamy o tem, że naród polski uzyskał tak wielkie swobody polityczne, jakich nie posiadają przodujące w kulturze narody całego świata. To powiedzenie nie jest gołosłowne: możemy przytoczyć mnóstwo przykładów. Prawda, powiedzmy to sobie otwarcie, że z powodu długoletniej niewoli zatraciliśmy zmysł polityczny, że brakuje w szerokich masach uświadomienia obywatelskiego, lecz przy wysiłku jednostek i działaniu czasu uświadomienie będzie wzrastać, a dzisiejsze swobody polityczne, rozumiane jako swawola, nadużycie tych praw, dochodzące do warcholstwa, lub obojętność i bierność na sprawy państwowe, ustąpią doskonałemu zrozumieniu naszych praw i płynących stąd obowiązków.

Zwalanie wszystkiego na barki cudze w tym wypadku na rząd, na państwo — jest wielce wygodnem. Jest to ulubione hasło socjalistów: upaństwowienie wszystkiego. Niemcy to hasło na profesorskich katedrach wpajali w tłumy, aż doszli do ubóstwienia cesarza i militaryzmu — jako głównego narzędzia państwa i jego siły, co ostatecznie doprowadziło ich do politycznego upadku.

Bez pomocy rozumnej i celowej ze strony państwa, żadne społeczeństwo obyć się nie może. Państwo jednak powinno już być względnie silne i zorganizowane. Trudno żądać tego od państwa polskiego, które rozpoczyna dopiero swój byt polityczny w nowych warunkach. Tu wysiłek całego społeczeństwa, udział każdej jednostki w budowie państwa jest potrzebny. Każdy bez rożnicy płci, wieku i zajęcia, może się przyczynić do zaprowadzenia ładu i porządku — bądź to ściśle stosując się do wydanych przepisów i zarządzeń — bądź też przestrzegając i nakłaniając drugich do ich zachowania. W naszych warunkach obecnych dzielność jednostek, inicjatywa prywatna, opieranie się na własnych siłach, samopomoc społeczeństwa — zapewnią byt szczęśliwy jednostkom i trwałość Ojczyzny.

K. P.

Kasy chorych.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu rozpatrywano wniosek nagły posła Waszkiewicza w sprawie przyznania kredytu w kwocie **10 miljonów marek na założenie kas chorych.** Celem wniosku jest zorganizowanie kas chorych w jak najszybszem tempie. W połowie roku ubiegłego obliczono, że do uruchomienia 10 największych kas chorych potrzeba około 7 i pół miljona marek; na tej podstawie Sejm na wniosek komisji skarbowo-budżetowej uchwalił pięć miljonów pożyczki na zakładanie kas chorych, uważając wówczas tę kwotę za wystarczającą. Od tego czasu zaszły jednak zmiany, spowodowane spadkiem waluty i ogólną drożyzną, które sprawiły, że kwota owa

---

sam się zastrzelił, zanim publiczność zdołała go dostać w swe ręce.

Zbrodnia została spełniona w dzień biały, o tej samej godzinie, kiedy Cyprjan rozmawiał z Newmanem w restauracji. Król przechadzał się, jak zwykle, po zamkowym parku, do którego wstęp wolny miał każdy obywatel. Monarsze towarzyszył adjutant przyboczny. W chwili, gdy obaj stanęli przy głównym wodotrysku, zbliżył się do nich nagle jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna i uchyliwszy grzecznie kapelusza, poprosił adjutanta o ogień. Równocześnie, korzystając z tego, że uwaga jego została odwrócona, wydobył szybko pistolet z kieszeni i położył najwierw adjutanta, następnie króla paru strzałami trupem na miejscu.

Śmiertelnie długą wydawała się teraz jazda Cyprjanowi. Lotem ptaka radby poszybować ku stolicy, pragnąłby znaleźć się jak najrychlej u zwłok ojca i ucałować skrwawione jego skronie. Ból, pomieszany z głuchą rozpaczą i nienawiścią do zbrodniarzy, targał całą jego istotą duchową. Cierpiał nad wyraz, ale nie chcąc dać poznać tego po sobie, odwrócił umyślnie zbladłą twarz do okna, aby nie ściągnąć na siebie natrętnych spojrzeń towarzyszów podróży.

Tymczasem pociąg dojazdżał szybko do pierwszych przedmieść ogromnej stolicy państwa, Mory.

— Towarzysze, głos ma Karol Newman!

W zmęczonym kilkugodzinnemi debatami tłumie ludzkim zaznaczyło się pewne ożywienie. Ciemna, pełna dymu i wstrętnych wyziewów sala, z trudem mieściła licznie zebranych delegatów robotniczych. Na dźwięk znanego nazwiska ten i ów podniósł się, chcąc zobaczyć osobę głośnego agitatora, inni z przyzwyczajenia wysunęli nieco głowy, lecz, nie ujrzawszy nic, popadli znowu w apatyczną obojętność.

— Bracia bojownicy! — zaczął Newman.

Słowa te zelektryzowały wszystkich. Zwykle przemowy rozpoczynały się od tradycyjnego: „Towarzysze".

Z ogromnem zainteresowaniem oczekiwano, co dalej będzie. Każdy czuł, że mowa towarzysza Newmana nie będzie szablonową tyradą wiecową, w której wytarte komunały trzeba podkreślać i ożywiać zapomocą silnych akcentów, podniesionego głosu i nadzwyczajnych zwrotów retorycznych. Niejednego nawet, w oczekiwaniu sensacji, przeszedł dreszcz radosny, a pięści mimowoli skurczyły się, jakby się gotowały do ciosu.

Newman, przetrzymawszy sporą chwilę niecierpliwe audytorjum, uderzył odrazu w namiętny ton rewolucyjny:

— Krwawy tyran proletarjatu, najwyższy kat całej Skandji, głowa burżuazyjnego państwa — nie żyje już!

— Nie żyje! — powtórzyło z radosną zgrozą kilkadziesiąt głosów.

— Zginął z ręki jednego z tych cichych bojowników, których imienia nikt nie wymawia, o których burżuazja nie wyraża się bez lęku, a nad których grobem płacze chyba wicher, gdy nocą hula na cmentarzu. Zginął, jak przystało, niemal bezpośrednio po spełnieniu najbardziej hańbiącego czynu w swem życiu, w kilkanaście godzin po wydaniu rozkazu mobilizacji, który setki tysięcy ludzi wyrwał z ognisk domowych na to, aby ginęli w walce z oceańskim proletarjatem...

— Bracia robotnicy! W chwili, gdy to mówię, druty telegraficzne po całym świecie rozniosły już wiadomość o śmierci arcy-kata Jana. Proletarjat wszystkich krajów, bez różnicy rasy i języka raduje się w głębi serca, że oto od kuli prostego robotnika, od kuli wydziedziczonego nędzarza, padł mocarz nad mocarze, który dziś rano jeszcze skazał na śmierć mijon, — słyszycie? — miljon proletarjuszów, a teraz, wieczorem tegoż dnia, leży bezwładny, z okrwawioną skronią, odarty z majestatu, ścigany przekleństwami wszystkich.

Mówiąc to, agitator rozmyślnie przekręcał fakty i starał się o dodanie im w oczach słuchaczy odpowiedniego uroku.

(D. c. n.)

obecnie już nie wystarcza. Sprawę powyższą referował pos. Osiecki, prosząc Izbę o przyjęcie ustawy. Ustawę przyjęto en bloc w drugiem i trzeciem czytaniu.

Sprawę **obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek choroby** referował pos. Waszkiewicz. Jako zasadę przyjął on, że ubezpieczenie, jeżeli ma być skuteczne, powinno być przymusowe. Chorym należy wypłacać zapomogi w wysokości 60 do 70 procent ich codziennego zarobku. Komisja przyjęła, że chorym należy wypłacać zapomogi już po trzech dniach choroby. Wskazanem jest, aby stworzono tylko większe kasy, gdyż tylko większe kasy chorych mogą się utrzymać. System organizacji kas chorych powinien być terytorjalny. Poszczególne kasy chorych powinny posiadać zupełny samorząd.

P. Waszkiewicz omawiał szczegółowo projekt ubezpieczenia na wypadek choroby i prosił Izbę o przyjęcie projektu. Dyskusja nad tym referatem zajmie prawdopodobnie kilka posiedzeń.

Nawet bolszewicy uznali konieczność pracy.

„Lenina trzebal" — taki okrzyk wydarł się z piersi jednemu z dziennikarzy francuskich, gdy ojczyźnie jego zagroziło widmo powszechnego strajku na kolejach.

„Lenin jest wspaniałym typem! — woła ów dziennikarz szyderczo. — Chciałbym, aby go natychmiast sprowadzono z Rosji dla pouczenia naszego rządu o kierowaniu kolejami. **Jako bolszewik najczystszej wody Lenin brzydzi się wolnością:** wolność jest dobra dla burżujów. Lenin i jego współuczniowie rozumieją tylko jedną rzecz: posłuszeństwo, absolutne posłuszeństwo!

Posłuszeństwo albo śmierć! Oto hasło terrorystów bolszewickich.

Gdyby Leninowi powierzono kierownictwo naszych kolei, zastosowałby zasady, jakich się trzyma w republice sowietów:

1) Robotnicy muszą pracować.
2) Czas trwania obiadu nie może przenosić dwudziestu minut.
3) Wszelki rozkaz, wydany przez specjalistę w służbie, jest bez apelacji.
4) Straż nad personelem wykonywa czerwona armja.
5) Wszelkie nieusprawiedliwione oddalenie się ze służby, sprowadza wyrzucenie ze służby, nie licząc kar, z których najmniejszą będzie wcielenie do batalionów karnych, przeznaczonych na niebezpieczne odcinki frontu.
6) Związki kolejarzy są odpowiedzialne za błędy fachowe, popełnione przez swych członków."

System ten wprowadzony już został w Moskwie przez Lenina i wydał dobre owoce, gdyż ruch kolejowy znacznie się w Rosji poprawił.

Bolszewicy przekonali się, że dotychczasowa anarchja musi sprowadzić ostateczną katastrofę. Aby się utrzymać przy władzy, aby uchronić sowiety od zupełnego zniszczenia, pragną wszelkiemi siłami podnieść produkcję i przez rozsądny podział żywności umożliwić przetrwanie krytycznego okresu. W tym celu wprowadzili już bolszewicy **12 godzinny dzień pracy,** obecnie zaś wydali odezwę, w której znajdujemy następujące słowa:

„**Praca nieustająca, stała i herolczna** winna być obecnie hasłem dla wszystkich. Ażeby doprowadzić zboże do miast, trzeba do porządku doprowadzić środki transportowe, naprawić koleje żelazne. Praca, obowiązująca dla wszystkich — oto nasze hasło! **Utworzenie wielomiljonowej armji pracy** — oto nasz cel!"

Odezwa ta godna zaiste uwagi. Tak mówią bolszewicy po 3 latach bezmyślnego niszczenia własności i pracy, po 3-ch latach próżniactwa i anarchji, po przelaniu krwi miljonów ludzi niewinnych i zupełnem zrujnowaniu jednego z najbogatszych krajów świata. Jeżeli więc nawet bolszewicy uświadomili sobie nareszcie znaczenie pracy i posłuszeństwa, jeżeli nawet oni zrozumieli wartość sprężystej władzy i ciągłej, sumiennej działalności wszystkich obywateli, to czyż możliwem jest, aby robotnicy polscy zechcieli popaść w błędy, których uroczyście się już wyrzekli bolszewicy? Czy możliwem jest, aby robotnicy nasi dawali posłuch żydowsko-komunistycznym agitatorom? Wszak owi agitatorzy chcą sprowadzić na Polskę wszystkie te nieszczęścia, od których Lenin pragnie uwolnić Rosję, a więc: anarchję, głód, śmierć i nędzę. Do nieszczęść zaś tych wiedzie droga przez strajki, a zwłaszcza przez strajki powszechne, na których wywołaniu tak bardzo zależy naszym wrogom.

Co słychać w Polsce?

Nowy ambasador francuski oświadczył na przyjęciu u Naczelnika państwa, że Polska może liczyć na poparcie i niezmienną przyjaźń Francji.

Warszawa urządziła olbrzymią manifestację w odpowiedzi na gwałty Czechów na Śląsku Cieszyńskim.

W szkołach górnośląskich zaprowadzono z rozporządzenia misji koalicyjnej język polski.

Taryfa poczt.-telegr. została z dniem 1. kwietnia b. r. podwyższona.

Arcybiskup Ratti, nuncjusz Stolicy apostolskiej w Polsce, został mianowany komisarzem duchownym dla Górnego Śląska na czas plebiscytu.

Urzędnicy niemieccy, pracujący w obszarach, odzyskanych przez Polskę, opuścili swoje stanowiska z d.l. kwietnia b. r.

Pomorze przygotowuje się do wyborów sejmowych; Niemcy zdobędą zapewne $^{1}/_{3}$ mandatów.

Ofenzywa bolszewicka, prowadzona od paru tygodni z ogromnym nakładem sił, ma się ku końcowi. Bolszewicy stracili mnóstwo wojska w zabitych, rannych i jeńcach i ponieśli ciężkie straty w materjale wojennym.

Małopolska będzie się dzielić na 4 województwa, t. j.: krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie.

Rząd polski wysłał w odpowiedzi na prośbę bolszewików o pokój notę, w której zawiadamia, że gotów jest rozpocząć rokowania d. 10. b. m., o ile bolszewicy zgodzą się na wstępne warunki pokojowe, z których najważniejszy jest ten, że Rosja ma się zrzec wszelkich praw do ziem dawnej Rzeczypospolitej.

Umowa zbiorowa w rolnictwie.

Niedawno została zawarta pomiędzy zarządem głównym związku ziemian i zarządami wszystkich związków zawodowych robotników rolnych, umowa zbiorowa, która ustala warunki pracy i wynagrodzenia dla robotników rolnych (fornali, parobków, pastuchów i stróżów) na rok 1920 21 na obszarze województw: warszawskiego, lubelskiego, kieleckiego, łódzkiego i białostockiego.

Przedewszystkiem ustalono w tej umowie, że właściciele ziemscy, choć w zasadzie wydalanie i godzenie robotników zależne jest od pracodawcy, w nowym roku gospodarczym utrzymywać mają zasadniczo tę samą ilość robotników, co w roku ubiegłym.

Przeciętny dzień pracy robotnika na roli ustalony został na 9 godzin i 20 minut. W zimowe miesiące praca trwać ma $6^{1}/_{2}$ godz., w jesienne $7^{1}/_{2}$ — 9 godz., następnie 10, $10^{1}/_{2}$, 11 i $11^{1}/_{2}$ godzin.

Płaca ordynarjusza wynosić będzie rocznie 800 marek pensji zasadniczej i od 200 do 600 marek dodatku drożyźnianego. W powiatach zniszczonych i nieurodzajnych pensja wyznaczona jest nieco niższa.

Stosownie do rozporządzeń rządowych ordynarja nie może nigdzie przekroczyć 14 cent. metrycznych.

Umowa gwarantuje dobre mieszkanie, pomoc lekarską, szkolną i wiele innych świadczeń, obejmuje zaś przeszło 6,000 folwarków i dotyczy 70,000 rodzin robotniczych, a więc około pół miljona głów.

Sprawy robotnicze.

Sądy rozjemcze w zakładach użyteczności publicznej. Podkomisja sejmowa uchwaliła projekt ustawy o sądach rozjemczych w zakładach użyteczności publicznej w razie zatargu między pracownikami, a zarządami zakładów. Projekt przewiduje, że w razie zatargu nie wolno porzucać pracy, zanim nie zostaną przeprowadzone bezpośrednie rokowania, następnie postępowanie pojednawcze, zanim wreszcie sąd rozjemczy nie wyda orzeczenia, które ma obowiązywać obie strony.

Do zakładów użyteczności publicznej zaliczono: koleje, tramwaje, gazownie, elektrownie, kopalnie opałowe, wodociągi, szpitale, poczty, telegrafy i telefony, straż pożarną i straż bezpieczeństwa, wreszcie gospodarstwa rolne w czasie zasiewów i zbiorów.

Osoby, działające przeciwko orzeczeniom sądów polubownych, będą podlegać karom.

Zawarcie kontraktu robotn. rolnych w Poznańskim. 21 marca r. b. została zawarta ostatecznie umowa cennikowa między oddziałem robotników rolnych Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, a właścicielami ziemskimi w Poznańskiem. Robotnicy rolni otrzymują dodatki drożyźniane aż do 150 proc. Obrady prowadził podsekretarz stanu Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, p. J. Brejski.

Wynik strajku w Ostrawie. Czternastodniowy strajk górników w Morawskiej Ostrawie, spowodował ubytek węgla w wysokości 1,632,038 ton, a ubytek koksu w ilości 127,226 ton.

W przededniu rokowań pokojowych z bolszewikami.

Dnia 30. marca nadszedł do Warszawy telegram od komisarza rosyjskiego do spraw zagranicznych, p. Cziczerina, z zawiadomieniem, że rząd bolszewicki gotów jest wszcząć rokowania pokojowe w dniu 10. kwietnia b. r., jednocześnie zaś proponuje zawarcie zawieszenia broni na całym froncie polsko - rosyjskim i prosi, aby spotkanie delegatów odbyło się na gruncie neutralnym.

Kronika polityczna.

W Niemczech utworzył się nowy gabinet z kanclerzem Müllerem na czele.

Armja i flota włoska wróci wkrótce do stanu przedwojennego.

Przywódcy zamachu monarchistycznego w Berlinie (Kapp, Ludendorff i Erzberger) uciekli zagranicę.

Ameryka uchwaliła wysłać 2 miljony ton zboża dla Polski, Serbji i Austrji.

Długi Francji wynoszą 270 miljardów franków, roczne podatki 18 miljardów, a deficyt kolejowy przekroczył 2 miljardy franków (frank = 13 marek polskich).

Turcy za namową Niemców podnieśli przeciw Koalicji powstanie w Anatolji i w Syrji.

Rząd francuski wniósł w parlamencie projekt ustawy o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych ze Stolicą apostolską.

Senat amerykański znowu odroczył ratyfikację traktatu pokojowego.

Armja amerykańska liczyć będzie 290.000 żołnierzy i 18.000 oficerów; przed wojną siła armji nie przekraczała 80.000.

Czas odnowić prenumeratę na II. kwartał r. 1920.

Wynosi ona w Lublinie i na prowincji kwartalnie **9** Marek, dla członków Stowarzyszenia na prowincji tylko **6** Marek.

Z życia naszego Stowarzyszenia.

KOMUNIKATY ZARZĄDU.

Na posiedz. Zarządu w d. 29. marca b. r. wybrano na delegata do Powiatowej Komisji dla bezrobotnych kol. Cholewę Edwarda. Gospodarzem sali został kol. Pilewicz Władysław.

Rekolekcje robotnicze, które się odbywały w kościele katedralnym od niedzieli d. 21-go do środy d. 24-go marca przy ogromnym udziale wiernych, a szczególnie licznym udziale robotników, zakończyły się d. 25-go, w święto Zwiastowania Najśw. Marji Panny, uroczystą Komunją św.

Zarząd Stow. Robotników Chrześcijańskich dziękuje niniejszem W-nym ks. ks. Ignacemu Cyraskiemu, sekretarzowi jeneralnemu i ks. Piotrowi Stodulskiemu, patronowi Stowarzyszenia, za gorliwe zajęcie się rekolekcjami i niezmordowaną ich pracę, a równocześnie wszystkim innym W-bnym Księżom, którzy przyszli im łaskawie z pomocą w czasie Spowiedzi św.

Nowi członkowie.

Na posiedzeniu Zarządu w d. 29-go marca 1920 r. przyjęci zostali na członków Stowarzyszenia pp.:

Balcbander Eleonora	Lewiński Jan
Bartoś Marceli	Makowiecka St.
Barylska Michalina	Malicka Zofja
Czubińska Salomeja	Marciniak Stef.
Dawidowski Jan	Myśliwiec Anna
Duszyński Feliks	Niewiarowska Marja
Dyś Marja	Nowicka Józefa
Gniado Stanisława	Piwowarska A.
Gorzkowska Stan.	Rama Ludwik
Granatowicz Teresa	Sadlak Marja
Ikwanty Michał	Sadlak Rozalja
Jacniacka Ewa	Sałamaj Mich.
Kasiborska Marja	Sawicki Leon
Kawczyński Jan	Sokół Wojciech
Kłossowski Antoni	Słupecka Marja
Kostrzewa Józef	Słupecki Piotr
Kurzydłowska M.	Struk Marja
Ks. Kwiek Ludwik	Szaksznajder M.
Laskowska Marja	Wielgusiak Kaz.

SPRAWOZDANIE Z ZEBRANIA.

Uwagi w sprawie odczytów.

W niedzielę Palmową Zarząd postanowił nie urządzać zebrania, licząc się z tem, że w okresie przedświątecznym ludzie mają dużo kłopotów domowych. Tymczasem jednak Komitet plebiscytowy ogłosił w niedzielnych numerach dzienników miejscowych, że w kilku punktach miasta, a między innymi także w dolnej sali Dominikańskiej wygłoszone zostaną odczyty na temat plebiscytu. Ogłoszenie było stanowczo zapóźno podane; to też sala świeciła prawie zupełnie pustkami i gdyby nie okoliczność, że wielu naszych członków, wracając z kościoła, z przyzwyczajenia wstąpiło do sali (gdzie zebrania są co niedziela), zapowiedziany odczyt nie byłby przyszedł do skutku. Na przyszłość Komitet plebiscytowy stanowczo powinien przynajmniej na dwa dni przed odczytem podać w dziennikach i afiszami jego treść, czas i miejsce, dlatego, aby: 1) chętnych nie odstraszać; 2) niechętnych do reszty nie zniechęcać; 3) samej akcji plebiscytowej nie depopularyzować; 4) uszanować dobrą wolę, czas i pracę prelegenta.

Odczyt i składka.

Mimo, że nie zrobiono wszystkiego w sprawie tak ważnej, jaką jest plebiscyt, redaktor Kozubowski odczyt wygłosił i miał tę pociechę, że słowa jego przyniosły skutek doraźny. W miejsce pań z Komitetu, które miały być uproszone do zbierania składek, prezes p. Dziewiecki, wezwał słuchaczy do składania ofiar i zebrał 66 kor. i 63 mk. Jeżeli wynik składki nie jest taki, jakiego Komitet się spodziewał, to zaiste on sam ponosi za to odpowiedzialność.

W pogadance swojej red. Kozubowski uwydatnił znaczenie akcji plebiscytowej, podkreślając ogromną doniosłość spornych terytorjów i miljonów polskiego ludu, które wrócić mają na łono Macierzy. Następnie prelegent omówił stosunek Koalicji do nas i do Czechów, oraz stanowisko Komisji plebiscytowych na terenach spornych, wkońcu zaś zachęcił słuchaczy do ofiar pieniężnych, które jedynie mogą wpłynąć na pomyślny dla nas wynik plebiscytu.

Rezolucja w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

Po odczycie red. Kozubowskiego zebranie plebiscytowe zostało zamknięte i zebrani, niemal wyłącznie nasi członkowie, rozpoczęli obrady nad różnemi kwestjami aktualnemi.

Pierwszy zabrał głos kol. Kussyk, dyr. działu handl., który bawił w Warszawie w czasie, kiedy Sejm uchwalał ustawę o militaryzacji kolei, oraz był świadkiem trzykrotnego strajku kolej. w stolicy. Potępiwszy stanowisko socjalistów i części kolejarzy w sprawie wspomnianej ustawy, koł. Kussyk przeszedł do kwestji plebiscytu, a wspomniawszy o gwałtach jakich ofiarą pada Śląsk Cieszyński, postawił rezolucję, w której powiedziano:

Zebrani w d. 28. marca członkowie Stow. Rob. Chrześc., reprezentujący z górą 3600 obywateli:

1) **protestują** przeciw niesłychanym bezprawiom czeskim na Śląsku Cieszyńskim;

2) **piętnują** stronnicze stanowisko komisji plebiscytowej;

3) **żądają** usunięcia dotychczasowej komisji plebiscytowej i przysłania nowej w zupełnie innym składzie;

4) **wyrażają** hołd i wdzięczność bohaterskim rodakom ze Śląska Ciesz., zwłaszcza zaś braci robotniczej.

Rezolucja powyższa została jednogłośnie wśród oklasków przyjęta. Z kolei przemówił jeszcze kol. Sowa, wzywając gorąco robotników do organizowania się przeciw socjalistom, bolszewikom i żydom, którzy przez strajki, zwłaszcza zaś przez bezrobocia polityczne i powszechne, chcą zgubić Polskę albo przynajmniej osłabić ją tak, aby wobec sąsiadów była bez znaczenia. Wkońcu prezes, p. Dziewiecki, serdecznie wezwał zebranych, aby najbaczniejszą uwagę zwrócili na żydów, którzy są w chwili obecnej nie mniej groźni, aniżeli nieprzyjaciele zewnętrzni. Potem toczyła się jeszcze dyskusja w sprawach aprowizacyjnych, w której zabierało głos kilka osób.

KOMUNIKATY DZIAŁU HANDLOWEGO.

Śledzie są w naszych sklepach w większej ilości po 4 mk. za szt. w sprzedaży detalicznej, a po 1200 mk. w półbeczkach.

Ryby doskonałe w sosie pomidorowym nadeszły z Kalifornji i są do nabycia w puszkach i w skrzynkach (po 48 puszek).

Ryż jest już w sklepach naszych w większych ilościach.

W drodze jest fasola i groch polny z Kalifornji, oraz marmolada i doskonały miód sztuczny z Czech.

Wezwanie do członków.

Kierownictwo Działu Handlowego uprasza wszystkich Szan. Członków, którzy nie są jeszcze udziałowcami, aby jak najrychlej zechcieli złożyć udziały i w ten sposób stworzyli mocne fundamenty pod dalszy rozwój handlowy Stowarzyszenia.

Redaktor kierujący i odpowiedzialny: **Feliks Kozubowski.**

„Drukarnia Ludowa“ J. Popiela — Lublin.

Wydawnictwo Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Lublinie.